

Pryncypia realnego socjalizmu: Jedność interesów i blokada artykulacji

1. Socjalistyczna zasada jedności interesów

Socjalistyczny system polityczny, o którym będziemy dalej pisać, widzimy jako zbiór powiązanych między sobą instytucji politycznych i parapolitycznych, który istniał w ZSRR i innych państwach jego bloku. W skład owych instytucji wchodził między innymi parlament lub jego quasi-odpowiednik rząd, partia komunistyczna i ewentualnie stronnictwa satelickie, system rad narodowych, sądownictwo, związki zawodowe, środki masowego przekazu.

W poszczególnych krajach występowały lokalne odrębności jeśli idzie o sposób wzajemnego powiązania tych instytucji. Mimo to istniała pewna zasada nadrzędna, według której system polityczny we wszystkich krajach był uporządkowany. Była to zasada nadrzędna w dwojakim sensie. Po pierwsze, żadne lokalne odrębności jej nie naruszały. Po drugie, można ją wykryć badając system polityczny socjalizmu w dowolnym okresie jego historii.

Zasada, o której mówimy, jest więc swoistym kluczem pozwalającym zrozumieć wewnętrzną logikę powiązań instytucji politycznych socjalizmu. Jest to przy tym zasada generalna. Wyjaśnia logikę zasadniczych powiązań między instytucjami politycznymi, jak też tłumaczy ich konstrukcję wewnętrzną.

W rozdziale niniejszym prześledzimy ową zasadę konstrukcyjną, jak się ona przejawiała w zasadniczych rozwiązaniach ustrojowych realnego socjalizmu oraz wykazemy, że warunkiem trwania systemu o takiej konstrukcji było trwałe zablokowanie w nim swobodnej, oddolnej artykulacji interesów społecznych.

Zasadą, o której mówimy, jest zasada jedności interesów. Formułując powyższe twierdzenie całkowicie abstrahujemy od intencji,

jakie przyświecały konstruktorom socjalizmu. Zasada jedności ma tłumaczyć teraz nie motywy, jakimi się oni kierowali przy budowie systemu, ale logikę jego konstrukcji.

System polityczny socjalizmu miał swój własny, specyficzny porządek. Ponieważ mówimy teraz o podstawowych instytucjach politycznych i fundamentalnych zasadach ich działania, nazwać ten porządek można inaczej pryncypiami ustrojowymi socjalizmu. Składały się nań pewne, z góry przewidziane i usankcjonowane prawem lub tylko mocą władzy, zachowania, jakie mogły mieć miejsce we wzajemnych kontaktach różnych instytucji politycznych, wewnątrz nich, a także między nimi a obywatelami. Zbiór owych zachowań, niezależnie od kraju i czasu, łączyła jedna cecha wspólna. Przewidziane były takie zachowania, jakby między kontaktującymi się stronami istniała pełna zgodność, czyli jedność interesów. Natomiast zachowania świadczące o rozbieżnościach bądź konfliktach traktowane były jako anomalie. To wszystko mamy na myśli twierdząc, że system polityczny socjalizmu był uporządkowany czy też zorganizowany wedle zasady jedności. Sformułowana wyżej teza odnosi się do generalnych zasad konstrukcyjnych systemu. Pragmatyka sprawowania władzy wymagała czasem pewnych odstępstw od tej zasady.

Zanim przystąpimy do bardziej szczegółowego opisu kilka słów chcemy jeszcze poświęcić samemu pojęciu jedności interesów. Odnosi się ono do specyficznego typu relacji, jaka zachodzi między jednostką a społeczeństwem. Mówiąc najogólniej, jest to relacja pełnej harmonii. W społeczeństwie panuje jedność interesów, wtedy gdy interesy osobiste jednostek wyrażane w ramach systemu politycznego nie wchodzą w konflikt ani między sobą, ani z interesem ogólnym, czyli wyrażanym przez władze interesem społeczeństwa rozumianego jako wspólnota. Mamy więc stan doskonałego utożsamiania interesu ogólnego i partykularnego. Istota społeczeństwa, w którym panuje jedność interesów polega więc na tym, że wyartykułowany przez władze interes ogólny (powszechny, zbiorowy), dotyczący całego społeczeństwa, jest w pełni zgodny z wolą każdego członka tegoż społeczeństwa. Co wszakże jest najistotniejsze, owa pełna zgodność interesów nie jest żadnym kompromisem. Nie jest też osiągnięta drogą żmudnych negocjacji i wzajemnych ustępstw. Jest ona naturalną cechą tego społeczeństwa. Mamy tu jakby do czynienia z „przedustawną” solidarnością zbiorową.

Nie chcemy w tym miejscu dyskutować, czy tak rozumiana jedność

interesów jest w ogóle w świecie realnym możliwa. Marks był przekonany, że wystąpi ona w komunizmie. Twierdzimy jedynie, że ustanowione prawem i mocą władzy zasady wzajemnych powiązań w systemie politycznym socjalizmu zakładały *implicite* jej istnienie. Można więc powiedzieć, że analiza struktury instytucjonalnej tego systemu wykazuje, że zasady jego wewnętrznej organizacji zdeterminowane były ukrytym założeniem aksjologicznym co do natury społeczeństwa socjalistycznego. Było to założenie o jedności interesów tego społeczeństwa. Ważne jest uprzytomnienie sobie, że założenie to wykrywamy nie poprzez lekturę tekstów ideologicznych, czy przemówień polityków, ale badając samą wewnętrzną strukturę instytucjonalną systemu. Ponieważ zaś zasada jedności była obecna we wszystkich krajach bloku oraz wykryć ją można w każdym momencie historii realnego socjalizmu może być ona jednym z kluczowych elementów definicji tego systemu.

Z założenia jedności interesów płyną dwa oczekiwania co do wzajemnych stosunków między jednostką a organami władzy reprezentującymi interes ogólny, tj. całego społeczeństwa. Po pierwsze, oczekiwana jest powszechna i z góry istniejąca akceptacja owego interesu ogólnego, który wyrażany jest przez powołane do tego celu instytucje polityczne. Po drugie, oczekiwane są motywacje jednostkowe nakierowane na ten właśnie interes ogólny.

Twierdząc zatem, że system polityczny socjalizmu zorganizowany był wokół zasady jedności, mamy na myśli fakt, że przewidziano w nim z góry takie zachowania, jakby akceptacja woli partii i pragnienie jej realizacji były z góry wiadome i stanowiły powszechną i naturalną skłonność obywateli.

Po sformułowaniu powyższych tez generalnych pora przystąpić do bardziej szczegółowej analizy pryncypiów systemowych. Omówimy więc teraz kolejno te instytucje polityczne socjalizmu, które swój rodowód wywiodły z zachodniej tradycji demokratycznej, a następnie specyficznie socjalistyczną instytucję kierowniczej roli partii.

2. Instytucje demokratyczne a zasada jedności

Omówienie pozostawionych w systemie socjalistycznym instytucji demokratycznych wymaga odniesienia ich do pierwowzoru. Są nimi procedury-instytucje demoliberalne. Porównanie to jest konieczne,

gdyż socjalistyczne modyfikacje tego wzorca nie były przypadkowe. Analiza pozwala wykryć ogólną zasadę, według której modyfikacje te były dokonywane. Jest nią założenie o jedności interesów społeczeństwa socjalistycznego. Dzięki analizie porównawczej można wykazać wpływ tego założenia na ten istotny fragment struktury politycznej socjalizmu.

Naszą uwagę skierujemy na jeden tylko z aspektów procedur demoliberalnych, a mianowicie ich roli w formułowaniu akceptowanej społecznie woli zbiorowej.

Procedury demoliberalne zakładają, że w społeczeństwie ścierają się stale interesy względem siebie konfliktowe. Jeżeli więc wola zbiorowa ma wyrażać nie tylko interesy jednej grupy, musi być kompromisem między istniejącymi sprzecznościami¹. Wymaga to oczywiście rezygnacji z takiej koncepcji woli zbiorowej, która ustawia ją ponad i poza interesami grupowymi. W warunkach konfliktu interesów, czyli braku ich jedności, idea taka jest wyłącznie polityczną fikcją.

Akceptacja demoliberalnych założeń sprawia, że sformułowanie społecznie aprobowanej woli zbiorowej wymaga zastosowania bardzo specyficznych procedur politycznych. W tym celu konieczne jest powołanie do życia instytucji, które muszą gwarantować jednocześnie:

- 1) swobodę artykułowania przez różne grupy społeczne własnych interesów;
- 2) społeczeństwu rolę najwyższego arbitra czyli suwerena;
- 3) trwałość tego systemu.

Jeżeli jednak zasadą organizującą system polityczny jest założenie przeciwne, o jedności interesów społecznych, ma to daleko idące konsekwencje dla kształtu instytucji służących wypracowaniu akceptowanej społecznie woli zbiorowej. Przyjęcie tego założenia likwiduje już bowiem na wstępie wiele problemów, do których rozwiązania powołano instytucje demoliberalne, oparte na przekonaniu o trwałej rozbieżności interesów. Likwidując te problemy, założenie to prowadzi dalej logicznie do postulatu, aby zlikwidować również procedury-instytucje służące ich rozwiązywaniu. Teoretycznie, postulat ten powinien zaowocować wyrugowaniem całego systemu instytucji demokratycznych. W praktyce jednak większość z nich pozostawiono, tyle że uległy one zasadniczej przebudowie. Zmiany te odzwierciedlone

¹Por. H. Kelsen, *O istocie i wartości demokracji*, Warszawa 1936, s. 36.

były w konstytucjach państw socjalistycznych jako najwyższych aktach ustawodawczych, stanowiących podstawowe rozwiązania strukturalne tych państw. Zanim przystąpimy do ich omówienia opiszemy wpierv, w sposób maksymalnie syntetyczny, wzorzec demoliberalny, który stanowić będzie dalej punkt odniesienia przy analizie konstytucji socjalistycznych.

3. Demokracja w świecie konfliktów, czyli demoliberalna

Zakładając trwałą rozbieżność interesów, pierwszym warunkiem sformułowania akceptowanej społecznie woli zbiorowej jest swobodne przedstawienie na forum publicznym wszelkich interesów i różnic między nimi. Z nich bowiem dopiero wynikają odmienne opcje programów politycznych, które należy przedstawić pod osąd publiczny. Aby swobodna prezentacja rozbieżności była możliwa, muszą istnieć niezależne i zorganizowane instytucje-kanaly politycznej artykulacji, takie jak partie, środki masowego przekazu, związki zawodowe, samorządy i wszelkie inne organizacje społeczne pragnące wywierać wpływ na opinię publiczną i organy państwa. Niezależność zapewnia im swobodę działania. Konieczność organizacji wynika zaś z faktu, że „jednostka izolowana nie ma pod względem politycznym bytu realnego, ponieważ nie jest w stanie wywrzeć najmniejszego wpływu na ukształtowanie się woli państwowej. Wpływ ten możliwy jest tylko wtedy, gdy jednostki dla pozyskania wpływu na wolę zbiorową łączą się we wspólnoty na podstawie zgodności celów politycznych. Między jednostką a państwo wciskają się w ten sposób owe twory zbiorowe, które (...) łączą wolę jednostek zmierzających w tym samym kierunku”².

W sferze politycznej aksjologii swobodzie artykulacji odpowiada uznanie praw jednostki za niezbywalne. Prawa takie zapisane są z reguły w konstytucjach. Należą do nich: prawo wolności myśli, sumienia i wyznania, prawo posiadania bez przeszkód własnych poglądów, prawo swobodnego wyrażania opinii, prawo do spokojnego gromadzenia się i do swobodnego zrzeszania.

² Ibid., s. 27.

Po ujawnieniu na forum publicznym różnic interesów i konkurencyjnych programów politycznych społeczeństwo musi, zgodnie z drugim postulatem demoliberalnym, wziąć na siebie funkcje arbitra między zaprezentowanymi alternatywnymi propozycjami co do kształtu woli zbiorowej. Następuje społeczna weryfikacja tych propozycji, czyli wybór tej, która uzyska akceptację społeczną. Ponieważ społeczeństwo nie jest harmonijną wspólnotą interesów, idea społecznej weryfikacji kształtu zbiorowej woli sprowadzać się musi do rozwiązania kompromisowego, zawartego w zasadzie większości. Praktyczną realizacją tej zasady są wolne wybory i funkcjonowanie parlamentu. Wybory wyłaniają reprezentantów poszczególnych kierunków politycznych w proporcji do uzyskanego przez nie społecznego poparcia. Utworzony w ten sposób parlament kształtuje wolę zbiorową zgodnie z zasadą większości.

Musimy sobie zdać sprawę, że zasada większości, poza dostarczeniem wymiernego kryterium społecznej akceptacji, pozwala także wyodrębnić spośród wielu istniejących sprzeczności tę zasadniczą. Dążenie do zdobycia poparcia większości zmusza bowiem wszelkie grupy interesów, pragnące wywrzeć wpływ na ostateczny kształt woli zbiorowej, do kompromisu. Polega on na odrzuceniu na dalszy plan drugorzędnych czynników dzielących te grupy, na rzecz tego, co je łączy. W ten sposób neutralizują się niezliczone czynniki dzielące społeczeństwo i na powierzchni życia politycznego pozostają jedynie sprzeczności fundamentalne. Walka polityczna na szerokiej arenie publicznej staje się dzięki temu bardziej przejrzysta. Toczyć się może wokół rozbieżności uznanych w danym okresie przez społeczeństwo za zasadnicze. Równocześnie, dzięki kompromisom w sprawach mniej istotnych, możliwa staje się integracja społeczna w obrębie przeciwnych obozów: większości i mniejszości. Wyodrębniony zaś między nimi konflikt zasadniczy ulega skanalizowaniu. Nie toczy się żywiołowo, lecz ujęty jest w przewidziane z góry procedury wyborczo-parlamentarne, które nie skazują aktualnej mniejszości na wieczne pozostawanie mniejszością. Dzięki temu konflikt grup mających przeciwstawne interesy nie musi powodować dezintegracji porządku społecznego.

Trzeci postulat demoliberalny, którego realizację muszą gwarantować instytucje powołane do ustalania woli zbiorowej w warunkach braku jedności interesów, dotyczy zapewnienia ich trwałości. Muszą istnieć instytucjonalne hamulce, które uchronią system parlamentarny

przed ewentualnym nań zamachem ze strony pozostającej u władzy aktualnej większości. W praktyce hamulcami tymi są prawa przysługujące mniejszości, a także w pewnym stopniu — rozdział władz. Mniejszość ma poważne uprawnienia w przypadku prób dokonania zmian w procedurach formułowania woli zbiorowej (tzw. ustawy konstytucyjne) bądź wkraczania w sferę interesów uznanych za fundamentalne dla całej zbiorowości lub jednostki. Zmiany takie nie mogą być ustanowione zwykłą większością, co wzmacnia pozycję mniejszości³. Zmniejszenie liczby osób, których sprzeciw uniemożliwia dokonanie tych zmian, czyni bowiem koniecznym osiągnięcie porozumienia większości z mniejszością, wbrew woli której zmian tych przeprowadzić nie można.

Kolejnym prawem chroniącym mniejszość i ogół członków społeczeństwa jest poddanie egzekutywy, czyli władzy wykonawczej, zasadzie legalizmu, co oznacza, że zarządzenia i rozporządzenia władzy wykonawczej muszą być zgodne z ustawami. Chronić ma to system parlamentarny, w tym zwłaszcza mniejszość parlamentarną, a także ogół członków społeczeństwa przed alienacją egzekutywy. Instytucją strzegącą tak pojętej legalności jest sądownictwo administracyjne.

Sądownictwo konstytucyjne, również oparte na idei legalizmu, skierowane jest natomiast na kontrolę samych ustaw, pod kątem ich zgodności z konstytucją. Jego znaczenie, pisze Kelsen, jest bardzo duże, gdyż „poszanowanie konstytucji w postępowaniu ustawodawczym leży wybitnie w interesie mniejszości, którą, jak widzieliśmy, chronią przepisy co do *quorum*, kwalifikowanej większości itp. Mniejszość musi więc mieć możliwość bądź bezpośredniego, bądź pośredniego odwoływania się do sądownictwa konstytucyjnego, jeżeli chce się zabezpieczyć jej, tak doniosłe dla istoty demokracji, istnienie i działalność polityczną i jeżeli nie chce się jej narazić na samowolę większości”⁴.

Idea kontroli legalności zarządzeń egzekutywy oraz kontroli konstytucyjności ustaw stawia sądownictwo w pozycji arbitra. Warunkiem uznania go w tej roli przez obie strony pozostające w konflikcie jest jego niezależność od nich. Ochrona praw obywateli oraz mniejszości parlamentarnej, a więc i całego systemu parlamentarnego, owocuje tu

³ Liczne przykłady hamulców proceduralnych w kongresie USA patrz: *Instytucje polityczno-prawne Stanów Zjednoczonych Ameryki*, pr. zb., Warszawa 1977, ss. 218-219, 222-223, 253, 256-257, 262-263.

⁴ H. Kelsen, op.cit., s. 98.

kolejnym ważnym rozwiązaniem instytucjonalnym — niezależnym sądownictwem, gdzie niezawisli czyli nieusuwalni sędziowie podlegają wyłącznie ustawom i konstytucji.

Następnym rozwiązaniem stojącym na straży procedur formułowania woli zbiorowej w warunkach braku jedności jest rozdzielenie funkcji ustawodawczych i wykonawczych pomiędzy dwa odrębne organy: parlament i rząd. Aczkolwiek geneza tego rozdziału wskazuje raczej na pobudki antydemokratyczne, jakie przyświecały jego inicjatorom, to w praktyce współczesnej podział ten przyczynia się do utrwalenia systemu demokratycznego, „przede wszystkim jako rozdział władzy, który zapobiega koncentrowaniu tej władzy i nadużyciom w jej sprawowaniu. Następnie dlatego, że dąży do pozbawienia rządu bezpośredniego wpływu na doniosłe stadium ogólnego kształtowania woli państwa i pozwala obywatelom wpływać nań w sposób bezpośredni, funkcję zaś rządu sprowadza tylko do wykonywania ustaw.

(...) Rząd może niewątpliwie poważnie wpływać na ustawodawstwo — taką formę prawną przybiera w państwie kierownicza rola przywódców. Ale już to jest charakterystyczne, że musi on wprawiać dopiero w ruch inny organ, celem zapewnienia sobie możliwości działania. Mechanizm zaś aparatu parlamentarnego — cechuje go przeciwstawność większości i mniejszości — stanowi skuteczną zaporę nawet dla rządu, opierającego się na większości; na tym polega niemała różnica w porównaniu z takim ustrojem politycznym, w którym monarcha lub dyktator sam wydaje prawa a wykonuje je on lub podległy mu aparat administracyjny”⁵.

Przedstawiliśmy powyżej nie polityczną praktykę, lecz demoliberalną ideę jak owa praktyka ma wyglądać w warunkach trwałej rozbieżności interesów. Należy przy tym wyraźnie odróżnić ideę demoliberalną od efektywności jej praktycznego wcielania, tj. realnie działających instytucji politycznych. Stawianie znaku równości między ideą a praktyką świadczyłoby o niezrozumieniu problemu. Podobnie jak absurdem byłoby dezawuować znaczenie dziesięciorga przykazań na tej podstawie, iż są ciągle łamane, tak samo poważnym błędem byłoby odrzucać idee demoliberalne na podstawie faktu, że instytucje, które próbują je wcielać w życie, działają w sposób niedoskonały.

⁵ Ibid., ss. 107, 105.

4. Demokracja bez konfliktów, czyli socjalistyczna

U podłoża przedstawionych procedur demoliberalnych legło przekonanie, że jeśli w społeczeństwie ścierają się stale nurty konfliktowych interesów, to dla wypracowania woli zbiorowej, mającej społeczną aprobatę, należy umożliwić wszystkim wypowiedzenie się, przyznać społeczeństwu rolę najwyższego arbitra oraz stworzyć takie gwarancje, by żadna grupa nie mogła dla własnych korzyści zniszczyć tego systemu odbierając tym samym całemu społeczeństwu status suwerena. Wybory, parlament, prawa mniejszości, niezależne sądownictwo, podział władz, są proceduralnymi konsekwencjami tych podstawowych założeń.

System polityczny socjalizmu zorganizowany był wszakże wedle zasady przeciwnej. Jego konstrukcja zakładała, że społeczeństwo jest harmonijną wspólnotą interesów, której obce są konflikty polityczne. Swobodna artykulacja nie mogła więc ujawniać rozbieżności interesów, bo ich nie było. Traciła również sens zasada kompromisu i polaryzacji na większość i mniejszość. Rzutowało to bezpośrednio na sposób powoływania, funkcje i tryb pracy parlamentu oraz na funkcjonowanie systemu wielopartyjnego, o ile on istniał. Także instytucje gwarantujące trwałość systemu, a powołane z obaw przed groźbą ewentualnego nań zamachu, stają się przy założeniu jedności interesów zbędne. Nikt przecież w społeczeństwie, które cechuje jedność, nie musi się obawiać niekorzystnych dla siebie zamiarów innych współobywateli.

Takie właśnie założenia zobrazowane były w konstytucjach państw socjalistycznych. W naszej analizie oprzemy się głównie na konstytucji PRL, wskazując jednocześnie na jej analogie z innymi konstytucjami socjalistycznymi.

Prawa człowieka

W postulatach demoliberalnych prawa człowieka i obywatela wywiedziono z przyrodzonej godności osoby ludzkiej. Nadało im to wartość nadrzędną, absolutną i uczyniło niezależnymi. Była to najsilniejsza z możliwych postaw aksjologicznych, służąca ochronie obywatela i zabezpieczająca w sferze wartości politycznych swobodę artykulacji. Takie rozwiązanie od początku, też — jak sugeruje L. Dembiński — wymierzone było przeciw ewentualnej groźbie zama-

chu na nie. Miało więc w tym kontekście charakter negatywny — nakładało na wszystkich obowiązek ich nienaruszania. Dotyczyło to również państwa, które miało stać na ich straży i ich przestrzegać⁶. Suwerenność ludu oparta była na prawie naturalnym, nadrzędnym w stosunku do prawa ustanawiającego państwo i stanowionego przez państwo. Uznanie praw człowieka i praw obywatelskich za absolutne i nadrzędne miało być zatem obroną przed potencjalnymi zakusami na nie w warunkach, gdy społeczeństwo podzielone jest według partykularnych interesów.

Przyjęcie założenia przeciwnego, zakładającego społeczną harmonię spowodowało, że usytuowanie tych praw w konstytucjach państw bloku radzieckiego było całkowicie odmienne. Uznanie społeczności za wspólnotę harmonijną, solidarnie stojącą na straży interesów jej samej i każdego jej członka, uczyniło niepotrzebną specjalną aksjologiczną ochronę tych praw przed poszczególnymi grupami tej społeczności i jej organami. L. Dembiński tak pisze na ten temat w odniesieniu do konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: „W postanowieniach tych (konstytucji) na próżno szukalibyśmy wyraźnego uznania przyrodzonych i niezbywalnych praw jednostki jako wartości nadrzędnych, gwarantowanych przez konstytucję i strzeżonych przez aparat państwowy. Przeciwnie (...), prawa obywateli mają swe źródło w woli PRL, czyli zostały przez nią nadane. (...) Mają swe źródło w konstytucji i nie są w stosunku do niej nadrzędne (...). Charakterystyczny pod tym względem jest wstępny artykuł tego rozdziału (Podstawowe prawa i obowiązki obywateli), który stanowi: «PRL utrwalając zdobycze ludu pracującego, umacnia i rozszerza wolności obywateli»⁷. Niemal identyczne zwroty znajdziemy w konstytucji Korei Północnej i Czechosłowacji⁸. Jest też bardzo charakterystyczne, iż wiele konstytucji państw socjalistycznych mówiąc o prawach człowieka i obywatela stosowało formułę, iż państwo te prawa zapewnia. Spotykamy ten zwrot w konstytucji polskiej, bułgarskiej, albańskiej

⁶ Por. L. Dembiński, *Prawo i władza*, „Aneks” nr 20/1979, s. 97. □

⁷ Ibid., ss. 97-98, 100-101. □

⁸ Wszystkie odwołania do konstytucji państw socjalistycznych za: A. Burda (red.), *Konstytucje europejskich państw socjalistycznych*, Wrocław 1967; *Konstytucja Socjalistycznej Republiki Rumunii*, Wrocław 1978; Z. Kędzia, *Prawa i obowiązki obywateli. Wybór źródeł*, Wrocław 1978.

i węgierskiej. „Sens słowa zapewnia — pisze Dembiński w odniesieniu do konstytucji polskiej — jest tutaj jednoznaczny: prawo to nie istnieje samo przez się, lecz PRL jest jego źródłem. Prawa te opierają się na ustawie, a nie na naturze człowieka, nie istniałyby bowiem, gdyby ustawa ich nie chroniła”⁹. Poparciem dla tej tezy były jeszcze wyraźniejsze sformułowania konstytucji kubańskiej i jugosłowiańskiej. W kubańskiej artykuł 52 głosi, że prawa te „przyznaje się” obywatelom; w jugosłowiańskiej, że konstytucja je „ustala”. Ze sformułowań innych konstytucji (np. czeskiej, mongolskiej, radzieckiej) nie wynika jednoznacznie, iż to państwo tych praw udziela. Mamy zatem całą gamę, niekiedy zdecydowanie odmiennych, sformułowań. Świadczy to chyba, biorąc pod uwagę zasadniczo podobne rozwiązania ustrojowe — o wyłącznie literackim, ozdobnym charakterze tych zwrotów. To z kolei jednak dowodzi stosunku do tych praw autorów konstytucji.

Partie i wybory

Wstępne założenie harmonii społecznej wywarło też swoje piętno na istniejącym w PRL systemie wielopartyjnym i instytucji wyborów. Oba tych elementów struktury politycznej nie sposób rozpatrywać w oderwaniu od instytucji Frontu Jedności Narodu. Powołaniu go do życia na VI Plenum PZPR w roku 1951 (ówcześnie pod nazwą Frontu Narodowego) towarzyszyło hasło będące jego uzasadnieniem: jedności moralno-politycznej narodu polskiego. „Idea ta miała — pisze A. Redelbach referując VI Plenum KC — służyć rozbudzeniu socjalistycznej świadomości narodowej, warunkującej socjalistyczny patriotyzm. Uznano, że dopiero socjalistyczny patriotyzm jest najbardziej ogólnonarodowy, najpełniej wyraża zgodność interesów jednostki i społeczeństwa, jednostki i narodu oraz jedność interesów mas pracujących tworzących naród”¹⁰. Strukturę zaś organizacyjną frontu uznano za organizacyjny wyraz jedności narodu pod przewodnictwem klasy robotniczej.

Takie postawienie sprawy przesądziło o roli i funkcjach systemu wielopartyjnego w Polsce oraz o charakterze samych wyborów. System

⁹ L. Dembiński, op.cit., s. 98.

¹⁰ A. Redelbach, *Front Jedności Narodu — model i funkcjonowanie frontu narodowego w PRL*, Warszawa 1978, s. 103.

wielopartyjny w PRL nie mógł być oparty na zasadzie konkurencji, gdyż z założenia — o jedności interesów — nie istniało rozdarcie społeczeństwa na grupy cechujące się przeciwstawnością interesów i celów politycznych. ZSL i SD funkcjonowały w sojuszu z PZPR, z góry rezygnując z walki o władzę. Nie były zatem różniącymi się platformami łączenia jednostek na podstawie zgodności celów politycznych. Pełniły funkcję tzw. stronnictw sojuszniczych, akceptujących hegemonistyczną pozycję PZPR. W konsekwencji nie wysuwały odrębnych programów ani odrębnych list kandydatów. W ramach FJN ustalono wspólny program wszystkich solidarnie współpracujących sił i wspólną jedną listę kandydatów.

W efekcie, funkcje systemu wielopartyjnego uległy zasadniczym przeobrażeniom. Nie służył on odzwierciedleniu na forum publicznym różnic interesów i poglądów w celu przedstawienia ich pod osąd społeczeństwa, a przeciwnie — manifestował jedność społeczną. Wybory przestały być narzędziem ustalania kształtu akceptowanej woli zbiorowej na zasadzie większości. Przestały też być instytucją kanalizującą konflikty. Stały się manifestacją jedności całego społeczeństwa skupionego wokół wspólnych celów.

Parlament

Zorganizowanie systemu politycznego wokół zasady jedności interesów wywierało też piętno na pozycji socjalistycznego parlamentu. Była to pozycja paradoksalna zważywszy polityczną praktykę. Otóż Sejm PRL stał na szczycie absolutnie jednolitej piramidy władzy. Posiadał pełnię i wyłączność władzy ustawodawczej. Sprawował też wyłączną kontrolę nad rządem poprzez jego powołanie i odwołanie. Zaś „Rada Państwa — pisze Dembiński — którą wybiera Sejm i która mu podlega w całej swej działalności, sprawuje absolutną kontrolę nad wymiarem sprawiedliwości powołując i odwołując sędziów i Sąd Najwyższy oraz prokuratora generalnego”¹¹. W całej strukturze państwa nie było ani jednego organu władzy, który byłby od Sejmu niezależny. W okresie między sesjami Sejmu najwyższą władzę sprawowała Rada Państwa, wydająca dekrety z mocą ustawy i przedstawiająca

¹¹ L. Dembiński, op.cit., s. 103.

je do zatwierdzenia Sejmowi na jego najbliższej sesji. Założenie braku konfliktów w społeczeństwie i wynikająca stąd bezkonfliktowość działania instytucji państwowych sprawiły zapewne, że konstytucja nie precyzowała ani trybu zatwierdzania przez Sejm dekretów Rady Państwa, ani tym bardziej skutków ich niezatwierdzenia. W konstytucjach innych europejskich państw socjalistycznych problem zatwierdzania przez parlament tego typu dekretów albo nie był w ogóle poruszany (Bułgaria, NRD, ZSRR), albo stosowane były równie ogólnikowe formuły (Albania, Rumunia, Węgry). Jedynie konstytucja czechosłowacka stanowiła, że w przypadku niezatwierdzenia takiego dekretu przez parlament, traci on ważność.

Ustanowienie w konstytucji jednolitej piramidy władzy państwowej sprawia, że mamy do czynienia z absolutną władzą Sejmu. „Oznacza to — pisał dalej L. Dembiński — że grupa 460 posłów sprawuje w Polsce władzę absolutną i niekontrolowaną. Pomijając nawet realia polityczne (...), można by naiwnie sądzić, że jest to ideał demokracji, bo przecież Sejm wybierany jest tylko na okres czterech lat, co zapewnia nad nim kontrolę społeczeństwa. Nie zapominajmy jednak, że Sejm stoi również nad konstytucją, którą może dowolnie zmieniać w drodze ustawy, uchwalonej większością 2/3 głosów, bez żadnych dodatkowych wymogów.

Mamy tu więc do czynienia z sejmowładztwem w najczystszej formie, bowiem cała struktura ustrojowa nie zawiera żadnego mechanizmu, który mógłby powstrzymać Sejm wybrany nawet w najbardziej demokratycznych wyborach, od dowolnej manipulacji całym ustrojem i na przykład przekształcenia go w drodze ustawy w dyktaturę jednostki czy monarchię absolutną”¹².

Oddanie w ręce Sejmu, a więc stosunkowo wąskiej grupy ludzi, pełni władzy ustawodawczej oraz pełnej kontroli nad egzekutywą i sądownictwem, a także przyznanie mu prawa dowolnego zmieniania samej konstytucji, rzuca światło na zawarte w takim rozwiązaniu założenie, co do charakteru społeczeństwa. Cechować je musi przede wszystkim bezgraniczne zaufanie do postępowania tego organu. Gdyby społeczeństwo nie było zjednoczone wspólną wolą, lecz podzielone według partykularnych interesów, o zaufaniu takim nie mogłoby być

¹² Ibid., s. 104.

mowy. Wszyscy byliby wówczas zainteresowani w czymś wręcz przeciwnym, mianowicie w takim ograniczeniu prerogatyw Sejmu, aby żadna z pozostałych grup, w najkorzystniejszym nawet dla niej układzie sił, nie była w stanie wykorzystać jego uprawnień do osiągnięcia trwałej dominacji, czyli przechwycenia na stałe władzy. Widzimy zatem, że trzy elementy: wszechwładny Sejm, bezgraniczne zaufanie całego społeczeństwa ze spokojem i ufnością spoglądającego na jego działalność oraz założenie, że jest to społeczeństwo pozbawione wewnętrznych konfliktów na tle różnic interesów, były ściśle nawzajem uwarunkowane.

Gwarancje trwałości

Założenie społecznej harmonii interesów zasadniczo redukuje problem trwałości instytucji demokratycznych. Instytucje gwarantujące trwałość rozwiązań zapewniających społeczeństwu pozycję suwerena i swobodę artykulacji, zbudowane z obaw przed groźbą ewentualnego na nie zamachu, stawały się przy tym założeniu zbędne. W efekcie, w konstytucjach państw socjalistycznych, obserwujemy zanik instytucji gwarantów.

W konstytucji PRL za pierwszy krok w tym kierunku należy uznać opisane już potraktowanie praw obywatelskich i osobistych jednostki, jako nadanych ustawą a nie przysługujących człowiekowi z samej jego natury. Takie rozwiązanie całkowicie odwróciło kierunek zależności. Nie prawa człowieka były tu pierwotne, ograniczając swobodę państwa, lecz to właśnie wola państwa była pierwotna w stosunku do nich, była ich źródłem, prawa te zaś uznano za jej pochodną. Prawna swoboda artykulacji i działalności publicznej nie były zatem w konstytucji polskiej i konstytucjach innych krajów socjalistycznych gwarantowane ich nadrzędnością w sferze wartości. W tym kontekście dodatkowe restrykcje nałożone w tych konstytucjach na te prawa nabierały swoistego charakteru. Nie były to restrykcje ograniczające prawa człowieka dla ochrony ich samych przed tymi, którzy wykorzystując je chcieliby odebrać te prawa innym, lecz są to restrykcje ograniczające te prawa dla ochrony wartości nadrzędnej i pierwotnej w stosunku do nich, tj. woli państwa.

Osobną grupę gwarancji stanowiły — jak pamiętamy — proceduralne prawa przysługujące mniejszości. Przy założeniu jednak jedności interesów, prawa te traciły sens i rzeczywiście zniknęły z postanowień

konstytucyjnych. Aczkolwiek znajdujemy w niej jedną po nich pozostałość, a mianowicie: wymóg podwyższonego *quorum* w Sejmie i większości kwalifikowanej jako warunek zmiany samej konstytucji, to należy jednak uznać ten artykuł za nie mający praktycznego znaczenia ani poważnego uzasadnienia w całej koncepcji państwa odzwierciedlonej w konstytucji. Parlament bowiem nie był spolaryzowany na większość i mniejszość. Zachowanie w związku z tym procedury, której istotę stanowiła idea uzyskania zgody mniejszości w sprawie dla niej żywotnej, było w zasadzie niepotrzebne. Może być jedynie tłumaczone pragnieniem stworzenia świątecznej oprawy celem podkreślenia wagi aktu zmiany konstytucji. Oznacza to wszakże zasadniczą zmianę funkcji tej procedury: z ochrony podstawowych zasad na dekoracyjną. Niemal identyczne i równie szczątkowe przepisy dotyczące warunków zmiany konstytucji występowały we wszystkich pozostałych konstytucjach europejskich krajów socjalistycznych.

Nie istniał też w konstytucji polskiej, zgodnie z założeniem o jedności i harmonii interesów, inny gwarant praw mniejszości i jednostki — sądownictwo konstytucyjne. Nie było go również w pozostałych, rozpatrywanych tu konstytucjach, poza Jugosławią. Sądów konstytucyjnych nie zastępowały rozwiązania przyjęte w Czechosłowacji, NRD i Rumunii, gdzie zgodność ustaw z konstytucją badały same parlamenty. Brak podziału w nich na rządzącą większość i opozycyjną mniejszość czyniły to rozwiązanie iluzorycznym. Parlament, stanowiący dzięki odpowiednim procedurom wyborczym grono, w którym nie istniał konflikt interesów politycznych, miał sam decydować, czy podjęte przezeń ustawy są zgodne z uchwaloną przezeń wcześniej konstytucją. Trudno takie gremium uznać za bezstronnego arbitra.

Założenie jedności czyni takich arbitrów w ogóle zbędnymi. Niepotrzebna stawała się zatem niezawisłość sądownictwa jako gwarancja owej bezstronności. Fundamentem niezawisłości jest zasada nieusuwalności sędziów i ich podległość wyłącznie ustawom i konstytucji. I choć w konstytucji PRL znalazła się ogólna deklaracja o niezawisłości sędziów i ich podległości wyłącznie ustawom, to w ślad za nią nie tylko nie poszły postanowienia to gwarantujące, lecz z postanowień konstytucyjnych wynikało coś wręcz przeciwnego. To mianowicie, że wymiar sprawiedliwości znajdował się pod pełną kontrolą Sejmu, w którego imieniu bezpośredni nadzór sprawowała jego emanacja — Rada Państwa. Formy tej kontroli przeszły zresztą pewną ewolucję.

Sędziowie według konstytucji z 1952 roku byli wybierani, ale tylko na określoną kadencję. Konstytucja z 1976 roku ich zależność wydatnie wzmocniła, usuwając zasadę wybieralności i wprowadzając postanowienie, że są oni powoływani i odwoływani przez Radę Państwa. Czas piastowania stanowiska nie był przy tym określony. Również inne kluczowe stanowiska w sądownictwie były kontrolowane przez Radę Państwa. Powoływała ona Sąd Najwyższy, przy czym określenie jego kadencji tylko na pięć lat pozwalało jej, wyłącznie aktem swej nieskrępowanej niczym woli, usuwać z tego organu jednych sędziów i zastępować ich innymi. Konstytucja z roku 1976 wzmocniła jeszcze kontrolę Rady Państwa nad Sądem Najwyższym wprowadzając zasadę ustalania przez nią, kto spośród składu Sądu Najwyższego ma piastować stanowisko jego pierwszego prezesa i pozostałych prezesów oraz zasadę odwoływania przez nią osób z tych stanowisk. Pozycja sędziego w konstytucjach innych europejskich państw socjalistycznych była podobna. Z wyjątkiem NRD, Jugosławii i częściowo Rumunii pełnili oni swe funkcje tylko przez pewną kadencję. Prawie z reguły wybierani byli przez przedstawicielskie organy władzy lokalnej (w ZSRR w wyborach powszechnych, tajnych, a niektórzy w jawnym głosowaniu), a w przypadku sędziów Sądu Najwyższego przez parlament. W konstytucji NRD, jugosłowiańskiej i rumuńskiej nie było postanowień o kadencji, ale brak też jakichkolwiek wyraźnych wskazań i ściśle określonych gwarancji nieusuwalności i niezawisłości.

Konkluzje

Założenie jedności interesów likwidowało problem wypracowywania w systemie politycznym konkretnego kształtu woli zbiorowej mającej społeczną akceptację. Założono, że wola taka istnieje w sposób naturalny. Z pozostawionych w socjalizmie instytucji demokratycznych usunięto więc wszelkie procedury służące wypracowywaniu społecznie akceptowanej woli zbiorowej w drodze kompromisu i mediacji. Nowe procedury, którymi zastąpiono usunięte, zakładały istnienie już gotowej i znajdującej pełną akceptację woli zbiorowej, która nie była w nich wypracowywana, lecz wprowadzona niejako z zewnątrz.

Nastąpiła — jednym słowem — zmiana funkcji instytucji demokratycznych: z wypracowywania woli zbiorowej (a więc tego, czemu miały służyć) na głoszenie woli już gotowej i wprowadzonej do nich

z zewnątrz (a więc na to przed czym miały chronić). Aczkolwiek zgodnie z logiką założenia o jedności interesów wszystko było w porządku, to nasuwa się nieodparcie uwaga, że zachowano w zasadzie tylko fasadę w postaci mniej istotnych — lecz za to bardziej widocznych, i przez to łatwo rozpoznawalnych jako demokratyczne — elementów tych procedur.

5. Kierownicza rola partii¹³

Ponieważ akceptowana wola zbiorowa nie była wypracowywana, ale wprowadzana z zewnątrz jako rzekomo już istniejąca, praktyczną tego konsekwencją było istnienie zewnętrznego, w stosunku do opisanych instytucji, elementu systemu politycznego, którego rolą było jej formułowanie. Elementem tym była partia komunistyczna pełniąca funkcję medium, które w ideologicznym transie ujawniało powszechną wolę społeczeństwa.

Umieszczenie na zewnątrz struktury państwa instytucji ogłaszającej akceptowaną rzekomo z góry wolę zbiorową było najważniejszym czynnikiem, który przesądzał o znaczeniu pozostałych fragmentów systemu politycznego. Wytyczanie celów i kierunków działania nie przysługiwało instytucjom państwa, ale partii komunistycznej. Była to strukturalna przyczyna nadająca partii pozycję zwierzchnią wobec całej reszty systemu. Jego pozostałe elementy, niezależnie od ich genezy, służyły realizacji ogłaszanej przez partię woli zbiorowej.

Strukturalnym odbiciem zwierzchniej pozycji partii (tzw. kierowniczej roli partii) były trzy przysługujące jej atrybuty.

Pierwszy z nich nazwać można nadrzędną pozycją partii. Wyrażał się on w dysponowaniu przez partię uprawnieniami w zakresie: wytyczania dla systemu jako całości oraz dla poszczególnych instytucji celów ogólnych i zadań odcinkowych; kontroli wykonania nakreślonych przez partię programów i wydanych przez nią dyrektyw;

¹³ W punkcie tym wykorzystano następujące prace: A. Łopatka, *Kierownicza rola partii komunistycznej w stosunku do państwa socjalistycznego*, Poznań 1960; *Organizacja polityczna społeczeństwa*, pr. zb. pod red. A. Dobieszewskiego, Warszawa 1977; *Partia komunistyczna w systemie politycznym społeczeństwa socjalistycznego*, pr. zb. pod red. N. M. Kajzerowa, M. P. Lebediewa, G. W. Malcewa, Warszawa 1976.

dobierania i rozmieszczania kadr kierowniczych celem oddziaływania na instytucje państwa i organizacje społeczne od wewnątrz.

Cechą charakterystyczną pozycji nadrzędnej był fakt, że partia wykorzystywała wynikające z niej uprawnienia równolegle, dwoma torami: przez sprawowanie zwierzchnictwa nad organami państwa i instytucjami społecznymi z zewnątrz i od wewnątrz. Dwutorowość zwierzchnictwa partyjnego wydatnie wzmacniała siłę oddziaływania partii przez bardzo ściśle jej zespolenie z resztą systemu. Mogła ona wytyczać cele ogólne, które następnie odpowiednio rozpisane, służyły kanałami państwowymi w dół, ale mogły też wydawać bezpośrednie dyrektywy niższemu szczeblom, dzięki obsadzeniu tam stanowisk kierowniczych członkami partii, których obowiązywała dyscyplina partyjna. Mogła ustalać ogólne normy polityki kadrowej dla organizacji państwowych i społecznych i następnie konkretyzować je w terenie. To samo odnosi się do jej uprawnień kontrolnych.

Drugi atrybut kierowniczej roli polegał na wszechobecności partii. Oznacza to, że jej komórki zainstalowane były we wszystkich instytucjach formalnych systemu i miały niektóre z elementów pozycji nadrzędnej, zrelatywizowanej do szczebla działania danej instytucji. Jak pisali autorzy radzieccy, umożliwiało to zespolenie całego organizmu społecznego z centralnymi organami partii, zapewniało jej wpływ na wszystkie dziedziny życia społecznego i zdolność koordynowania pracy wszystkich organów państwowych i organizacji społecznych. Umożliwiała mobilizację mas do realizowania wytyczonych zadań i sterowanie społeczną inicjatywą. Gwarantowało podejmowanie jednolitych decyzji politycznych. Dzięki wszechobecności, partia stała na straży jednności celów politycznych, czyli — innymi słowy — gwarantowała brak rozbieżności na tym polu.

Ostatnim atrybutem kierowniczej roli jest nieunormowana pozycja partii. Oznacza ona, że ogłaszając wolę zbiorową, a następnie kierując przekuwaniem jej w czyn, partia nie była ograniczana przez prawo jako czynnik w stosunku do niej nadrzędny. Prawo nie zakreślało dozwolonych partii metod działania ani nie wytyczało granic jej kompetencji¹⁴. Co więcej, prawo było partii podporządkowane, gdyż swobodnie kształtowała ona jego normy i sprawowała kierownictwo

¹⁴ Por. Z. Rybicki, *Rola partii w państwie socjalistycznym*, „Prawo i życie” nr 41/1975.

nad aparatem wymiaru sprawiedliwości. Istotę tego kierownictwa określali autorzy radzieccy za Kalininem, który stwierdził, że sędzia, który nie umie dostatecznie mocno walczyć o wykonanie partyjnych decyzji, jest nieprzydatny. Nieunormowana pozycja partii sprawiała, że stopień prawnej regulacji mechanizmów politycznych, w tym także kierowniczej roli partii, był znikomy. Do roku 1973 kwestie te nie były w ogóle uregulowane prawnie, w Konstytucji w wersji z 1952 roku ani razu nie pojawił się nawet termin „partia”. Zmiany dokonane w tym zakresie w roku 1976 uznać zatem należy za istotne, aczkolwiek formalizacja mechanizmów politycznych była w dalszym ciągu bardzo fragmentaryczna. Konstytucja z 1976 roku stanowiła, że PZPR jest przewodnią siłą społeczeństwa w budowie socjalizmu, a Front Jedności Narodu — wspólną płaszczyznę działania wszystkich obywateli i organizacji pod kierownictwem PZPR (oraz ZSL i SD) na rzecz realizacji żywotnych interesów PRL. Powyższe postanowienia gwarantowały konstytucyjnie PZPR dominującą rolę w Sejmie, co dawało partii absolutną władzę w państwie. Potwierdzały więc rolę partii w strukturze politycznej jako organizacji posiadającej pozycję nadrzędną i nieunormowaną.

6. Blokada swobodnej artykulacji jako warunek trwania socjalizmu

Próżno szukać społeczeństwa, w którym panowałaby harmonia i jedność interesów. Takich społeczeństw nie ma. Naturalną cechą społeczeństwa jest konflikt, nie zaś jedność.

System polityczny socjalizmu był wszakże tak zorganizowany, jakby tego nie dostrzegał. W ramach jego usankcjonowanych prawem i mocą władzy zachowań politycznych, nie były przewidziane, jako normalne, zachowania świadczące o rozbieżnościach interesów i konfliktów. Oznacza to, że nie było też przewidziane wyrażanie w nim dezaprobaty dla partyjnych ocen, diagnoz, interpretacji i decyzji, zgłaszanie niezależnych i alternatywnych propozycji oraz nie było ustalonego trybu kompromisowego rozwiązywania ujawnionego w ten sposób konfliktu. System polityczny zbudowany był jakby dla jakiegoś fikcyjnego społeczeństwa, które cechuje harmonia interesów. Problem w tym, że działał on jednak w społeczeństwie realnym, gdzie owej

harmonii nie ma, gdzie zamiast niej istnieje naturalny stan zróżnicowania interesów i konfliktów między nimi.

Owa sprzeczność między naturą społeczeństwa, założoną *implicite* w systemie politycznym socjalizmu, a naturą społeczeństwa realnego w sposób zasadniczy determinowała funkcjonowanie tego systemu. Działo się tak, swobodne bowiem ujawnienie na forum publicznym rozbieżności i konfliktów stanowiło dla tego systemu olbrzymie zagrożenie, gdyż podważało rację jego bytu w dotychczasowym kształcie. Powstawały wówczas sytuacje nie przewidziane w zaprogramowanym schemacie zachowań. Okazywał się on w związku z tym nieprzydatny. Jednakże przystosowanie go do działania w warunkach swobodnie ujawnionych konfliktów i rozbieżności byłoby równoznaczne z likwidacją dotychczasowych, podstawowych rozwiązań strukturalnych. Swobodne ujawnienie rozbieżności i konfliktów musiałoby ujawnić między innymi wszelkie sprzeczności wobec woli partii. Ale w dotychczasowym systemie partia miała zagwarantowaną wyłączność, jeśli idzie o wyrażanie woli zbiorowej. Ujawnienie realnie istniejących konfliktów byłoby więc równoznaczne z ujawnieniem sprzeciwu wobec jej monopolu na wyrażanie woli zbiorowej. W skład kierowniczej roli partii wchodziły też rozwiązania, które gwarantowały wcielanie przez partię jej woli w życie. Ujawnienie konfliktów pociągnęłoby więc za sobą ujawnienie także sprzeciwu i wobec tych rozwiązań. Widzimy zatem, że ujawnienie w systemie politycznym socjalizmu istniejących realnie rozbieżności interesów, wywołując konflikt merytoryczny na linii: wola partii-interesy przeciwstawne, pociąga za sobą nieuchronnie konflikt strukturalny. Jego osią byłoby zanegowanie pozycji partii w imię adekwatnego braku jedności rozwiązań demokratycznych. Konflikt ten niesie zagrożenie dla pryncypiów ustrojowych, godzi bowiem w podstawowe rozwiązania strukturalne. A to zapowiada burzliwy proces destabilizacji, a następnie dezintegracji istniejącego systemu politycznego.

Powyższe twierdzenie ogólne można znacznie ukonkretnić. Lata 1980-1981, kiedy to wystąpiło czasowe upublicznienie konfliktów, pozwalają bowiem prześledzić na konkretnym przykładzie ten kilkunastofazowy proces destabilizacji. W fazie pierwszej (jesień i zima 1980) nastąpiło wyartykułowanie interesów dotąd stłumionych w systemie politycznym. Rzecz charakterystyczna, nie były to wcale żądania zasadniczych przemian instytucjonalnych. Dotyczyły one głównie spraw

pracowniczych na szczeblu przedsiębiorstw. Nastąpiła masowa, żywiołowa i nie uporządkowana artykulacja niosąca zróżnicowane i sprzeczne ze sobą postulaty. Ujawnione zostały sprawy długo zaniedbywane, od dawna lekceważone. Z chwilą ujawnienia wszystkie one domagały się rozwiązania. Towarzyszyły im zadawnione urazy i emocje, wołania o naprawienie krzywd i o sprawiedliwość. Ta lawina wniknęła w system polityczny i niemal natychmiast zatkała jego system decyzyjny. Nie mogła być bowiem przeformułowana w społecznie akceptowany makroprogram, gdyż nie istniały przystosowane do tego celu procedury mediacyjno-kompromisowe. System nie mógł więc już działać po starym, a po nowemu nie mógł, nie umiał i nie chciał. Ten stan rzeczy spowodował przejście do fazy drugiej, groźnej już dla jego stabilności. Brak działań ze strony władzy, zgodnych z wyartykułowanymi wcześniej żądaniami sprawił, że w system uderzyła druga fala żądań. Na dalszy plan zeszły postulaty pracownicze zgłoszone uprzednio. Zastąpione zostały żądaniami przemodelowania samego systemu. Skoro bowiem dotychczasowy okazał się niezdolny realizować postulaty zgłoszone w pierwszej fazie, zażądano takiej jego przebudowy, aby mógł to robić. Była to fala żądań strukturalnych. Towarzyszyły jej rosnące napięcia społeczne. Ta faza, którą obserwowaliśmy od wiosny do końca 1981 roku, miała swą własną, wewnętrzną dynamikę. Początkowo żądania strukturalne były skromne i miały na celu wyłącznie usprawnienie realizacji konkretnych postulatów z fazy pierwszej. Dotyczyły więc przede wszystkim uporządkowania i usprawnienia komunikacji między aparatem władzy a stroną społeczną, stworzenia stałych platform negocjacyjnych. Gdy żądania te natrafiły na opór, nastąpiła ich eskalacja. Zgłaszano postulaty stworzenia niezależnego systemu arbitrażu, który rozwiązywałby przeciągające się spory dotyczące postulatów wcześniejszych. Gdy i te postulaty zostały odrzucone, zaczęły stopniowo dochodzić do głosu żądania jeszcze szersze. Mieliśmy tu do czynienia z eskalacją żądań wynikającą z oporu systemu przed zmianami. Do pewnego momentu był to proces żywiołowy. Każda następna postulowana zmiana miała w bezpośredniej intencji rozwiązać tylko kłopoty z realizacją postulatu wcześniejszego. Stopniowo jednak zakres postulowanych zmian nabierał coraz bardziej charakteru całościowej reformy systemu. Rosła przy tym precyzja w formułowaniu postulatów, rozumienie ich wagi i powszechność ich akceptacji. Mimo zastrzeżeń i deklaracji czynionych

w roku 1981 przez większość projektodawców, żądania strukturalne faktycznie w coraz większym stopniu kwestionowały dotychczasowe procedury polityczne, które zapewniały przenoszenie w teren woli partii. Projektując nowe atakowano więc tym samym kierowniczą rolę partii i zasadę jedności jako zasadę organizacji systemu politycznego.

Faza żądań strukturalnych zaostrzyła konflikt między aparatem władzy i większością społeczeństwa optującą za zmianami systemu. Żądania strukturalne zgłaszane w coraz gorętszej atmosferze politycznej zderzały się z systemem i były przezeń odrzucane. Tym niemniej system polityczny tracił swą zwykłą stabilność. Przestawał być w pełni kontrolowany przez partię. Następował rozpad wielu jego funkcji na niższych szczeblach. Destabilizacja polityczna powiększała trudności gospodarcze. W tej oto sytuacji, gdy jedne grupy formułowały jeszcze coraz to nowe żądania mające być przedmiotem negocjacji, inne przechodziły już do fazy trzeciej — aktywnego bojkotu istniejących procedur i prób zastępowania ich własnymi. Gdy więc jedni ciągle jeszcze liczyli na przepchnięcie własnych pomysłów w drodze negocjacji, inni, coraz liczniejsi, odrzucali już w praktyce ideę dialogu i brali kwestię przeprowadzenia zmian w swoje ręce, bez oglądania się na z góry wiadome stanowisko władz. Rozpoczynał się właściwy proces destrukcji systemu. Początki tej trzeciej fazy mogliśmy obserwować w ciągu ostatnich dwóch-trzech miesięcy przed 13 grudnia 1981 roku.

Opisany proces stopniowej destabilizacji mógł doprowadzić do całkowitej destrukcji socjalistycznego ładu, gdyby aparat władzy nie podjął drastycznych przeciwdziałań wprowadzając stan wojenny.

Swobodne ujawnienie realnie istniejącego braku jedności stanowiło więc dla systemu śmiertelne zagrożenie. Zagrożenie to było przy tym wszechobecne i nieustanne, brak bowiem jedności jest powszechny i nieprzemijający. Jeżeli zatem opisany system polityczny ma przetrwać, konieczna była ciągła walka z zagrażającym mu zewsząd i zawsze niebezpieczeństwem. Rozbieżności i konfliktów zlikwidować nie sposób. Jedyną drogą zachowania *status quo* było więc niedopuszczenie do ich żywiołowego ujawnienia się na szerszą skalę gdziekolwiek, a zwłaszcza w trakcie przebiegu usankcjonowanych procedur politycznych (parlament, wybory, rady narodowe) i na forum takich instytucji, w których mogłyby się stać zarzewiem destrukcji (uniwersytety, związki zawodowe, mass-media). Konflikty i rozbieżności musiały zniknąć z powierzchni systemu. Ponieważ zaś pojawiają się zawsze, gdy

społeczeństwo może swobodnie artykułować swe żądania, konieczne było zablokowanie w systemie politycznym i na jego obrzeżach swobodnej artykulacji interesów. Blokada swobodnej artykulacji stała się w ten sposób absolutnie podstawowym zadaniem, jakie musiało być zrealizowane, aby system polityczny socjalizmu mógł trwać.

Cały mechanizm funkcjonowania został przede wszystkim zorientowany na eliminację fundamentalnego zagrożenia, jakie stanowiła dlań swobodna artykulacja. W ten oto sposób *hiatus* między rzeczywistością fikcyjną i założoną w systemie, a rzeczywistością realną stał się podstawową determinantą jego działania. Oglądany z tej perspektywy system socjalistyczny był areną zmagania, w których stawką było przetrwanie zespołu instytucji politycznych zorganizowanych wedle zasady jedności, a siłą destrukcyjną, którą należało pokonać i spacyfikować, było realnie istniejące społeczeństwo.

Szczegółowa analiza mechanizmów blokujących swobodną artykulację będzie przedmiotem następnych rozdziałów. Zanim jednak zaczniemy omawiać detale, poświęcimy kilka słów na zarysowanie ogólnej konstrukcji tego mechanizmu. Aczkolwiek miał on kilka odmian, to oparty był generalnie na pomysle dwóch równocześnie działających kanałów. Pierwszym przesyłane były z góry do dołu treści, które powinny być wyartykułowane. Drugi miał zapewnić uległość tych, którzy owe treści mieli wyrazić. Cechą specyficzną tak pomyślanej blokady było nie totalne zamknięcie wszystkim ust i ustanowienie w systemie politycznym strefy całkowitej ciszy, lecz skanalizowanie artykulacji i odgórne nią sterowanie.

Instytucje polityczne, które z natury rzeczy powołane są do wyrażania interesów różnych grup społecznych (rady narodowe, związki zawodowe itd.), czyniły to nadal, jednakże nie miały możliwości ani swobodnego wyartykułowania żądań, ani działania zgodnego z wolą tych, których formalnie były reprezentantami.

Kanał, którym przesyłane były instytucjom politycznym treści, jakie miały być w nich wyartykułowane, nazywamy dalej kanałem sterowania centralnego. Przesyłanie dokonuje się głównie dzięki odpowiednim konstrukcjom prawnym pozbawiającym niższe ogniwa artykulacyjne swobody działania. Konstrukcje te, to powszechnie znane rozwiązania centralistyczne przesuwające uprawnienia decyzyjne do wyższych szczebli systemu. Kanałem sterowania centralnego mogła być struktura partyjna (m.in. w przypadku mass-mediów

i samej partii), administracja państwowa (w przypadku rad narodowych), hierarchiczna struktura związkowa itd. Wielość tych instytucji nie zmienia jednak faktu, że ostatecznym nadawcą był zawsze centralny aparat partyjny, który kontrolował naczelne władze wszystkich tych instytucji i dbał, by przesyłały one do dołu polecenia zgodne z jego wolą.

Drugi element mechanizmu blokującego swobodną artykulację w systemie politycznym nazywamy kanałem kontroli lokalnej. Jego zadanie polegało głównie na selekcjonowaniu osób do pracy w instytucjach politycznych. Selekcja ta miała zapobiec ujawnianiu na forum publicznym rozbieżności między treściami narzuconymi a faktycznymi interesami i poglądami grup, w których rzekomo imieniu owe treści były wyrażane. Ludzie zdolni do pracy w tych instytucjach musieli więc być albo obojętni na faktyczne interesy grup, których byli formalnymi przedstawicielami, albo co prawda wrażliwi na te interesy, lecz próbujący je forsować jedynie w ramach niewielkiego marginesu swobodnego manewru, jaki był przyznany instytucji, w której pracowali. Musieli to być ludzie, których można zawsze przywołać do porządku, gdy zwierzchnicy uznali ich usiłowania za przekraczające bezpieczne granice. Funkcję kanału kontroli lokalnej sprawowały z reguły terenowe komitety partii korzystając z rozległej listy nomenklatury oraz kontrolując mechanizmy wyborcze do przedstawicielskich organów systemu politycznego.

Blokada artykulacji spoczywała zatem głównie na barkach partii komunistycznej, a ściślej jej aparatu. Aby wszakże blokada mogła być skuteczna, niezbędne było harmonijne i solidarne współdziałanie wszystkich ogniw tegoż aparatu. Musiał on reprezentować na zewnątrz, wobec reszty systemu, jednolite stanowisko i zgodnie z nim działać. Konieczność ta wynikała między innymi z faktu, że inna organizacja partyjna selekcjonowała ludzi do pracy w danej, lokalnej komórce systemu politycznego, a inna, prawie z reguły centralna, korzystała z nich następnie, bezpośrednio lub pośrednio, kierując do nich polecenia, które mieli oni artykułować jako interesy danego regionu, lub danej grupy społecznej i następnie realizować. Działania terenowego i centralnego aparatu partyjnego musiały się więc nawzajem harmonijnie uzupełniać — inaczej aparat partyjny nie mógłby niczego skutecznie narzucić, gdyż linia wypracowana na górze natrafiałaby na opór i byłaby torpedowana przez niższe instancje, które miały przecież tworzyć na dole warunki jej realizacji. Nie mógłby też niczego

skutecznie blokować, jeśli wśród samych blokujących nie będzie zgody, co blokować należy.

Problem polegał jednak na tym, że tak pomyślana jedność działania aparatu partyjnego wobec reszty systemu nie mogła zaistnieć przy zachowaniu w samej partii swobodnej artykulacji. Uniemożliwienie bowiem swobodnego wyrażania interesów, żądań i opinii w reszcie systemu przekształciłoby partię w organizację zastępczą. Interesy stłumione gdzie indziej szukałyby możliwości artykulacji w ramach struktur partyjnych. Byłyby to oczywiście interesy bardzo różne, sprzeczne ze sobą nawzajem, a także z oficjalną linią partii. W systemie wielopartyjnym ich artykulacja uległaby rozproszeniu. Zróżnicowane opcje ideologiczne poszczególnych partii umożliwiłyby bowiem naturalną selekcję i grupowanie się tych interesów w miarę jednolitych blokach. Jednakże wyrażenie ich wszystkich naraz w ramach jednej organizacji czyni niezwykle trudnym, o ile w ogóle możliwym, osiągnięcie między nimi zadowalającego kompromisu. Świadectwem trudności z tym związanych są choćby doświadczenia WKP(b) w roku 1921 przed X Zjazdem tej partii.

Osiągnięcie kompromisu utrudniał dodatkowo fakt, że w partii, podobnie jak w całym systemie, nie istniały sformalizowane procedury mediacyjne nacelowane na osiąganie kompromisu w przypadku pojawienia się konfliktów między kierownictwem partyjnym a lokalnymi ogniwami partii.

Tak więc swobodna artykulacja w partii mogła wywołać identyczne skutki, co i w reszcie systemu. Ostre konflikty wewnętrzne zostałyby ujawnione, lecz nie mogąc być — z braku procedur mediacyjnych — ani rozwiązane, ani skanalizowane, postawiłyby partię w obliczu identycznych procesów destabilizacji i destrukcji, co opisane uprzednio. Aby więc uniknąć tego niebezpieczeństwa, niezbędne było zablokowanie swobodnej artykulacji również w samej partii.

7. Zasada jedności a totalitarne ujęcia systemu

W niniejszym rozdziale opisaliśmy ogólne pryncypia strukturalne socjalistycznego systemu politycznego oraz wskazaliśmy na blokadę swobodnej artykulacji jako na warunek jego trwania. W trzech następnych wykazemy, iż zasada jedności determinowała także wewnętrzną

konstrukcję poszczególnych instytucji politycznych, nie tylko zaś charakter formalnych stosunków pomiędzy nimi. Przedstawimy także mechanizmy blokujące swobodną artykulację interesów wewnątrz tych instytucji.

Przeprowadzone analizy będą miały charakter statyczny, gdyż naszym celem będzie pokazanie, iż zasada jedności oraz blokada to trwałe i niezmiennie charakterystyki socjalistycznego systemu politycznego. Badanie skoncentruje się zatem na wychwytywaniu z całej różnorodności i zmienności, jakimi cechowały się procesy polityczne, tych właśnie trwałych i niezmiennych elementów.

Opisanie ładu politycznego opartego na zasadzie jedności oraz opisanie mechanizmów blokujących nie wyczerpuje oczywiście całej problematyki funkcjonowania systemu. Powstaje więc pytanie, jakie znaczenie mają te właśnie opisy dla całości obrazu działania systemu socjalistycznego.

Ponieważ kluczowym pojęciem użytym w tych opisach jest pojęcie jedności interesów, nasze pytanie wiąże się z dyskusją na temat poznawczych wartości teorii totalitaryzmu. Teoria ta bowiem silnie akcentuje problem jedności społecznej jako cechy wyróżniającej systemy totalitarne. Późniejsza krytyka tej teorii i alternatywne koncepcje pojęciowego ujmowania socjalistycznej rzeczywistości są więc z naszego punktu widzenia właśnie dyskusją na temat przydatności stosowania do opisu tego systemu pojęcia jedności.

Mówiąc o charakterystycznych cechach systemu totalitarnego, teoria totalitaryzmu zwracała uwagę na cele, jakim miała służyć taka właśnie organizacja społeczeństwa. W tym momencie w teorii tej pojawia się idea jedności. Hannah Arendt tak pisała na ten temat: „Władza totalna (...) dąży do takiego zorganizowania nieskończonego pluralizmu i zróżnicowania istot ludzkich, jak gdyby ludzkość była jedną jednostką”¹⁵. „W doskonałym państwie totalitarnym (...) wszyscy ludzie stają się Jednym Człowiekiem”¹⁶. Na tę kwestię zwracali też uwagę Friedrich i Brzeziński. „Totalitarysta — pisali — oczekuje, że wszyscy będą z nim się zgadzać, potwierdzając tym samym słuszność jego historycznej przenikliwości. Owa namiętna pasja ku jednomyślności powoduje, że totalitaryści domagają się od całej ludności pod ich kontrolą całkowitej zgody na kroki podejmowane przez reżim”. Owe

¹⁵ H. Arendt, *The Origins of Totalitarianism*, New York 1959, s. 438. □

¹⁶ Ibid., s. 467. □

usiłowania były według twórców teorii totalitaryzmu nierozzerwalnie sprzęgnięte z terrorem. Mocno podkreślała to H. Arendt¹⁷. Z kolei Friedrich i Brzeziński pisali, że „terror totalitarny i totalna jednomyślność są (...) nawzajem uzależnione. Usilne dążenie do jednomyślności (...) wymaga (bowiem) narzędzia realizacji”¹⁸. Dlatego właśnie „ruch totalitarny zdobywszy władzę pragnie ją roztoczyć nad każdym zakątkiem i szczeliną, gdzie tylko działają ludzie”¹⁹. „Ciągłe odrzucanie teraźniejszości w imię wielkich planów społecznej rekonstrukcji i przemiany człowieka stanowi (...) podstawę do totalnego rozciągania totalitarnej władzy na wszystkie przejawy życia społecznego”²⁰.

Takie widzenie systemu spowodowało, że teoria totalitaryzmu — jak wskazywali jej krytycy — koncentrowała się głównie na analizie działań władz i zdawała się postrzegać system i jego funkcjonowanie jako zdeterminowane niemal wyłącznie owymi działaniami. Widziała głównie zależność jednokierunkową: władza działała — zatomizowane społeczeństwo poddawało się tym zabiegom. Tak więc jedność społeczną teoria ta umieszczała prawie wyłącznie w płaszczyźnie świadomych dążeń totalitarnego reżimu, który ideę tę realizował przy pomocy kontroli totalnej i terroru. Koncentracja zaś badań na działaniach odgórnych i pominięcie autonomicznych procesów, jakie zachodziły w samym społeczeństwie, dawała taki obraz tegoż społeczeństwa, który sugerował w sposób mniej lub bardziej zamierzony, iż jedność jest już jego stanem faktycznym.

Gdy zatem system uległ postalinowskiej liberalizacji, zasadność ujęć totalitarnych stanęła pod znakiem zapytania. Terror w znacznym stopniu osłabł, gdyż z obowiązku demonstrowania jedności zwolniono sferę prywatności. Okazało się też, że kontrola sprawowana przez reżim nigdy nie była absolutna, a teraz system przestał nawet takie ambicje przejawiać. Społeczeństwo, wbrew temu co głoszone, nie było wcale zatomizowaną i zmuszoną terrorem do jednomyślności masą. W jego łonie działały i ścierały się najróżniejsze grupy interesów. Wykryto system ciągłych przetargów zarówno między nimi, jak

¹⁷ Ibid., s. 463-467.

¹⁸ C. J. Friedrich, Z. Brzeziński, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Cambridge 1956, s. 135.

¹⁹ Ibid., s. 130.

²⁰ Ibid., s. 131.

i między władzą centralną a niższymi piętrami systemu. Władze nie były też w praktyce tak skuteczne w realizacji swych celów, jak to zakładał model systemu totalitarnego. Obrońcy tego modelu próbowali te fakty włączać do analiz lub głosić, że totalitaryzm jest nie tyle modelem pewnego porządku społecznego, co jego typem idealnym²¹. Tym niemniej, następował zmierzch popularności ujęć totalitarnych. Na scenę naukową wkroczyły inne perspektywy teoretyczne: teoria grup interesu, teoria modernizacji, teoria systemu zburokratyzowanego itd. Wielka idea ujęć totalitarnych — wizja społecznej jedności wydawała się być fałszywa, skoro w ujęciach tych prezentowano ją jako świadomy cel reżimu i mniej więcej zrealizowany stan faktyczny.

Jednakże nowe propozycje teoretyczne również nie spełniły pokładanych w nich nadziei. Ich krytycy wskazywali na brak empirycznych potwierdzeń narastania procesu demokratyzacji systemu wraz z rozwojem jego potencjału gospodarczego (teza teorii modernizacji). Wyodrębnienie na siłę sztucznych grup interesów spotkało się z krytyką, podobnie jak przywiązywanie do ich istnienia i działania zbytniej wagi, jako że powstawał przez to obraz systemu bardziej pluralistyczny niż to miało miejsce w rzeczywistości. Ci, którzy socjalizm znali z wieloletniej autopsji wskazywali często, że obraz systemu kreowany przez te ujęcia nie uwzględnia jego niepowtarzalnej specyfiki, którą co prawda trudno jasno określić, lecz której brak wyraźnie się w tych koncepcjach wyczuwa.

Sądzimy, że owe krytyczne głosy są ze wszech miar zasadne. Sądzimy też, że aby objaśnić ogólny mechanizm działania systemu socjalistycznego, jednocześnie nie tracąc z oczu jego specyfiki, konieczny jest powrót do idei jedności, której tak znaczącą rolę przypisywali autorzy ujęć totalitarnych. Idea ta rzeczywiście stanowi klucz do zrozumienia socjalizmu. Tyle, że jej źródła nie należy szukać w zamiarach władz, a jej oznak w realnie istniejącym społeczeństwie. Ukryta była ona w konstrukcji systemu. Chimera jedności została już bowiem zrealizowana, tyle że w planie instytucjonalnym. Instytucje polityczne zostały tak ukształtowane, jakby jedność istniała. Aby mogły trwać, nie wolno w nich było ujawniać konfliktów i rozbieżności. Musiały być karmione złudą jedności. Blokada swobodnej artykulacji służyła więc tworzeniu świata pozorów, świata sztucznej harmonii.

²¹ Ibid.

Takie widzenie problemu pozwala zachować pojęcie jedności jako kluczowej kategorii porządkującej myślowo obraz systemu socjalistycznego, a jednocześnie pozwala uniknąć zarzutów, na jakie naraziła się teoria totalitaryzmu. Wskazanie jedności jako zasady, wedle której uporządkowany był system instytucji politycznych i z której to zasady wynikał imperatyw blokady jako narzędzia kreowania sztucznej harmonii, pozwala pogodzić tezę o kreowaniu w socjalizmie rzeczywistości harmonijnej z tezą o sprzecznościach i konfliktach, jakimi targany jest ów system.

Harmonia musiała być symulowana, instytucje polityczne bowiem nie były przystosowane do działania w warunkach swobodnie ujawnianych sprzeczności i konfliktów. To, że w wyniku tej symulacji powstawał świat pozorów, nie oznacza jednak, że był on mało istotny. Przeciwnie. Bez zachowania tych pozorów socjalistyczne instytucje polityczne nie mogłyby istnieć. Imitowanie rzeczywistości nierealnej było więc warunkiem istnienia bardzo realnego systemu opartego na zasadzie jedności. Dlatego też — nawiasem mówiąc — hasło Sołżenicyna odmowy uczestnictwa w kłamstwie (czyli udawaniu) było dla tego systemu zabójcze. Mówienie prawdy równało się bowiem upublicznieniu konfliktów i sprzeczności. Koniec udawania jedności jest zaś końcem socjalizmu.

Symulowanie w instytucjach politycznych harmonii interesów nie likwidowało wszakże rozbieżności i konfliktów. Istniały one równolegle ze światem pozornej harmonii. Tyle, że nie wolno im było się swobodnie ujawniać na oficjalnym forum systemu politycznego. Powstawała owa słynna podwójna rzeczywistość.

Tak zatem w socjalizmie współistniały naraz pozorna harmonia i prawdziwe konflikty. Były to jakby dwa piętra socjalistycznej rzeczywistości. Pełny obraz funkcjonowania systemu nie może pominąć żadnego z tych dwóch aspektów. Uwzględnienie piętra sztucznej harmonii jest przy tym niesłychanie istotne, albowiem dopiero dzięki temu uzyskać można prawdziwy obraz pluralistycznego parteru. Faktyczny pluralizm nie działa bowiem w próżni, lecz w otoczeniu, którego prawo i siła służyły przede wszystkim właśnie skrywaniu owego pluralizmu i demonstrowaniu w zamian pozornej jedności i harmonii społecznej. Wszelkie niejawne przetargi i konflikty, jakie miały tu miejsce, musiały więc je uwzględniać i dostosować się do otoczenia, w jakim przyszło im istnieć. Aby w pełni zrozumieć

zjawiska, jakie w tym systemie zachodziły, trzeba jednak nie tylko uwzględnić oba wymienione wyżej aspekty. Trzeba też zdać sobie sprawę z ich relatywnej ważności. Badanie pryncypiów musi stanowić pierwszą w porządku logicznym analizę systemu. Owe pryncypia: zasada jedności, kierownicza rola partii i blokada artykulacji, stanowią najwyższe piętro socjalistycznego ładu, a raczej — jego ogólne i niezmiennie ramy, które determinowały kształt i przebieg wszelkich innych procesów. Badanie owego najwyższego piętra nie wyklucza badania innych zjawisk, ale ich analiza musi owo najwyższe piętro traktować jako stały punkt odniesienia. Tylko w ten sposób można stworzyć wszechstronny obraz systemu przy zachowaniu jego specyfiki. Twierdzenie to odnosi się zarówno do badania systemu politycznego, jak i gospodarczego.

Jeśli więc zadaliśmy na początku pytanie, jakie znaczenie dla całości obrazu działania systemu socjalistycznego ma analiza zawarta w tym i następnych rozdziałach, możemy już teraz na nie odpowiedzieć. Przede wszystkim dotyczy ona właśnie owego najwyższego piętra socjalistycznego porządku. Jej znaczenie polega zaś na wyodrębnieniu tych mechanizmów systemowych, które miały absolutnie pierwszorzędne znaczenie dla trwania socjalizmu.

8. Dygresja: dlaczego pozostawiono instytucje przedstawicielskie?

Na zakończenie rozdziału chcemy chwilę uwagi poświęcić zagadnieniu, które nie było w nim co prawda szerzej rozwijane, ogniskuje wszakże uwagę wielu osób i rodzi wiele nieporozumień.

Problem dotyczy przyczyn pozostawienia w socjalizmie różnego typu instytucji przedstawicielskich, jako istotnego fragmentu struktury politycznej. Mamy tu do czynienia z sytuacją paradoksalną. Instytucje te funkcjonowały, ale swobodna w nich artykulacja była zablokowana. Nie pełniły więc roli, do jakiej były z natury powołane. Co więcej, samo ich istnienie nie wydaje się absolutnie konieczne w strukturze opartej na założeniu jedności. Można sobie z powodzeniem wyobrazić system oparty na tym założeniu, bez instytucji przedstawicielskich. Blokada wówczas istniałaby i tak, tyle że wyglądałaby inaczej. Skoro jednak instytucje przedstawicielskie były, blokada musiała być w znacz-

nej mierze skierowana na ich neutralizację. Nie wydaje się to grzeszyć zbytnią logiką. Zamiast załatwić sprawę radykalnie, likwidując te instytucje, pozostawiono je, budując skomplikowany mechanizm ich blokady oraz tworząc jakieś ułomne dla nich funkcje, jak choćby odświętnego manifestowania jedności. W sposób naturalny rodzi się więc pytanie: dlaczego je pozostawiono?

Byłoby wielkim uproszczeniem odrzec, że decydującą rolę odegrały tu względy kamuflażowe, że wszelkiego typu organy wybieralne były przede wszystkim rozmyślnie zbudowaną i równie rozmyślnie utrzymywaną atrapą mającą pozorować demokratyczny charakter władzy. Taka odpowiedź trywializuje całe zagadnienie. Po pierwsze, pomija istotne momenty w historycznym procesie tworzenia instytucji politycznych socjalizmu. Po drugie, kierując uwagę na drugorzędną w końcu funkcję kamuflażową nie dostrzega innych, naprawdę doniosłych funkcji, jakie miały do odegrania w socjalizmie zablokowane instytucje przedstawicielskie.

Jeśli idzie o sprawę pierwszą, podstawowej przyczyny wykształcenia się takiego tworu, jakim były zablokowane organy przedstawicielskie, szukać należy w mechanizmie ewolucji politycznych struktur państwa radzieckiego. Interesująca nas konstrukcja powstawała żywiołowo, tzn. bez z góry obmyślnego planu, lecz kierunek ewolucji został zdeterminowany na wstępie przez specyficzne zdefiniowanie problemu; zdefiniowanie, o którym przesądziła doktryna. Spróbujmy to wyjaśnić nieco bliżej. Nie było w doktrynie dylematu: zachować czy też w ogóle zlikwidować instytucje przedstawicielskie. Był natomiast, uwarunkowany ideologicznym widzeniem świata, problem wyrugowania z tych instytucji wrogów rewolucji, którzy chcieliby je przekształcić w ośrodki opozycji przeciw partii pełniącej dziejową misję wyzwolenia mas. Realizacja tego zadania wywołała jednak niezamierzoną pierwotnie ewolucję struktur. O kierunku przemian instytucji przedstawicielskich zadecydował fakt, że powszechny i naturalny w społeczeństwie brak jedności interesów był przez ideologicznie zaprogramowanych przywódców bolszewickich interpretowany w błędnie rozpoznających tę sytuację kategoriach doktrynalnych. Sformułowana w doktrynie ścisła współzależność między konfliktowym charakterem społeczeństwa a jego dychotomiczną wizją (burżuazja-proletariat) powodowała, że konflikty interesów interpretowano wyłącznie jako przejaw walki klasowej, która zniknie wraz z likwidacją prywatnej własności i klasy posiadaczy,

ustępując miejsca naturalnej, w myśl doktryny, harmonii społecznej. Gdy zatem rewolucja obaliła stary porządek oparty na prywatnej własności, istniejący nadal brak jedności, czyli konflikty interesów, traktowano nie jako zjawisko powszechne, naturalne i nieprzemijające, lecz jako szczątkowe, wywołane już to oporem wywłaszczanych i ich „subiektywnych i obiektywnych” adherentów, już to przejściowym brakiem klasowej świadomości części uwłaszczonych. Przystępując z taką oceną sytuacji do rugowania wrogów rewolucji z organów przedstawicielskich, trudno było przewidzieć, że konsekwentne trzymanie się tej interpretacji i równie konsekwentna polityka wypierania wroga musi doprowadzić do zablokowania swobodnej artykulacji interesów, wpierw w radach i związkach zawodowych, a potem — gdy stłumione tam rozbieżności przeniosą się siłą rzeczy do partii — proces ten trzeba będzie i w niej powtórzyć odbierając stopniowo głos najpierw niższemu szczeblom, potem wyższemu, aż w końcu jedynym uprawnionym do wyrażania woli społecznej stanie się wódz.

Błędna, ideologiczna ocena źródeł i skali zjawiska braku jedności spowodowała, że to naturalne i powszechne zjawisko przepuszczone przez interpretacyjny filtr doktryny uległo personifikacji w postaci nieprzeliczonej armii wrogów; armii, która swe rozmiary ujawniała jednak stopniowo. Gdy bowiem zostali już zniszczeni przeciwnicy deklarujący się jawnie, a harmonii nadal nie było, wniosek sformułowany zgodnie z logiką doktryny brzmiał: widać nie wszyscy jeszcze wrogowie zostali unieszkodliwieni. Błąd ideologii uruchomił w ten sposób fatalny proces coraz bardziej obłądnej nagonki na wroga, a *de facto* — na całe społeczeństwo. Jednakże instytucje przedstawicielskie pozostawiono, bo świadomie przez bolszewików realizowanym celem nie było wcale odsunięcie od nich społeczeństwa jako takiego, lecz owego mitycznego przeciwnika. Ponieważ jednak pojawiał się on wszędzie i zawsze, gdzie tylko pozwolono mówić otwarcie i bez obaw, zadanie, jakie rozwiązywali kolejni bolszewicy ustawodawcy łądząco przypominało słynną reklamę modelu Forda T., głoszącą, iż „każdy odbiorca może mieć wóz pomalowany na taki kolor, jaki chce, pod warunkiem, że będzie to kolor czarny”. Podobnie rzecz się miała z radzieckimi organami przedstawicielskimi. Ich konstruktorom polecono, aby każdy obywatel mógł w nich mówić swobodnie pod warunkiem, że będzie wyrażał interesy klasy robotniczej głoszone przez partię. Absurd takiego postawienia sprawy widać

jednak dopiero z zewnątrz doktryny. Zawarte w niej przekonanie o nieuchronnym narastaniu harmonii społecznej łatwo godziło postulat jednomysłności z postulatem swobodnej artykulacji.

Można jednak zadać pytanie, dlaczego zablokowanych instytucji przedstawicielskich nie zlikwidowano później, gdy rola ideologii jako czynnika motywującego władzę osłabła. Otóż na tak postawione pytanie można odpowiedzieć również pytaniem: po co władza miałaby to czynić? Jeżeli blokada była szczelna, instytucje te nie sprawiały jej żadnych kłopotów, mechanizm blokujący stawał się rutynowy, a co więcej — pełnił inne pożyteczne dla władzy funkcje. Korzyści z likwidacji byłyby zatem co najmniej dyskusyjne. Jeżeli natomiast blokada przestawała być szczelna, likwidacja — rozwiązanie pozornie radykalne — nie wchodziła przeważnie w grę. Brak szczelności miał bowiem z reguły miejsce w momentach kryzysowych i oznaczał, że społeczeństwo uzyskało w pewnym zakresie możliwość swobodnego artykułowania. Nacisk rewindykacyjnej artykulacji powodował wówczas wzrost napięć społecznych. Zlikwidowanie w takim momencie Sejmu, rad narodowych, związków zawodowych, czy też wyrugowanie z partii organów wybieralnych nie polepszyłoby sytuacji, lecz ją niepomrotnie zaogniło. Żadna zaś władza nie jest do tego skora, o ile nie jest ostatecznie przyparta do muru. Okres od końca roku 1956 do 1958/1959 wskazuje, że istnieje cała gama innych technik, którymi można stopniowo neutralizować napięcie i jednocześnie, również stopniowo, przywracać szczelność mechanizmu blokady. Techniki te zawodzą dopiero przy wysokim zorganizowaniu niezależnych ośrodków artykulacji, jak miało to miejsce w przypadku „Solidarności” w latach 1980-81. I właśnie dopiero wtedy, gdy wszelkie próby politycznego wymanewrowania społeczeństwa zawodzą, władze decydują się na krok ostateczny — likwidację swobodnie artykułujących organów przedstawicielskich. Jednakże koszty materialne i polityczne związane z wprowadzeniem otwartego terroru, którym należy wówczas zdusić opór społeczny, są tak znaczne, że likwidacja odblokowanych instytucji przedstawicielskich jest krokiem ostatecznym. Dopiero ponowne ich odtworzenie, od razu w wersji bezpiecznej, czyli zablokowanej, można uznać za podyktowane głównie chęcią kamuflażu. Choć i wtedy pewną rolę odgrywają inne względy, owe specyficzne korzyści, jakie czerpała władza z samego procesu blokady. Ważą one niemało i na decyzji pozostawienia instytucji przedstawicielskich, a także — choć

może w mniejszym stopniu — na decyzji ich odworzenia po uprzedniej likwidacji.

Po pierwsze, zablokowane instytucje przedstawicielskie były dla władzy bazą rekrutacji i szkolenia przyszłych elit kierowniczych. Były też pulą wstępnych wyróżnień oraz sitem selekcji. Były również w pewnym stopniu ogniwami zaciemniającymi układ faktycznych relacji władza-społeczeństwo, przez tworzenie pozorów masowego uczestnictwa w sprawowaniu władzy.

Po drugie, blokada współtworzyła system kontroli nad społeczeństwem. Jej mechanizm kreował świat pozorów. Społeczeństwo pozorowało wybór swoich reprezentantów, oni z kolei pozorowali, że mówią w imieniu społeczeństwa, a władza udawała, że w to wszystko wierzy. W efekcie powstawał oficjalny obraz harmonii społecznej, *de facto* zaś stan blokady. Uczestnictwo w tej grze pełniło niezwykle istotną funkcję komunikowania przez obywatela posłuszeństwa wobec władzy, bowiem tylko posłuszny obywatel godzi się na udawanie. Blokada była więc systemem wczesnego ostrzegania przed tymi, którzy się z owej gry wyłamują. Każdy musiał co pewien czas nadać komunikat o swoim posłuszeństwie. Było nim oczywiście nie tylko, a nawet nie przede wszystkim, uczestnictwo w wyborach. System komunikatów był znacznie bardziej rozbudowany. Mogło nim być, sięgając do przykładu Vaclava Havla, wystawienie przez kierownika sklepu warzywnego odpowiedniego hasła na wystawie w odpowiednim czasie. System komunikatów poza okresowym informowaniem przez obywatela o jego pozytywnym stosunku do władzy wciągał go również mimowolnie w jej orbitę. Utrwalał ją. Komunikat nadawany był bowiem nie tylko do góry, ale również na boki, do innych członków społeczności. Współtworzył wszechogarniającą rzeczywistość pozorów, wywierał więc presję na innych, aby czynili podobnie. Zniewalał innych do konformizmu.

Po trzecie, pozostawienie zablokowanych instytucji przedstawicielskich leżało w partykularnym interesie tych, którzy koordynowali proces blokady i odgórnego narzucania. Koordynatorem była partia, a mówiąc ściślej jej aparat. Swą pozycję koordynatora zawdzięczał on władczym uprawnieniom wobec reszty systemu. Te właśnie uprawnienia i związane z nimi profity były przedmiotem intensywnych zabiegów i konkurencji w łonie aparatu. Trzeba jednak pamiętać, że mimo ostrej konkurencji, członków aparatu łączył pewien wspólny interes. Wywo-

dził się on stąd, że uprawnienia, o które toczyła się wewnętrzna walka, istniały w dużej mierze dzięki instytucjom przedstawicielskim, które trzeba było zablokować i dzięki temu, że właśnie aparat miał to zadanie koordynować. Konkurencja toczyła się więc w ramach wspólnego interesu, którym było utrzymanie *status quo* ciał przedstawicielskich, a nie ich likwidacja. Ta ostatnia byłaby równoznaczna z utraceniem przez aparat części jego znaczenia.